

Marek Dziewiecki

## Wychowawca w dobie ponowoczesności

Wielu rodziców i nauczycieli niepokoi to, co dzieje się obecnie ze znaczną częścią dzieci i młodzieży. Trudno się dziwić tym niepokojom, skoro z roku na rok rośnie liczba wychowanków uzależnionych od substancji psychotropowych, przeżywających niepowodzenia szkolne, stosujących agresję i przemoc, wchodzących w grupy przestępcze, popadających w depresję i stany samobójcze. Dochodzi do tego, że niektórzy uczniowie znęcają się psychicznie i fizycznie nad swoimi nauczycielami, a dorastające dzieci poniżają własnych rodziców. Ewidentny kryzys wychowania jest obecnie nie tylko bolesny, ale także zdumiewający, gdyż teoretycznie powinno być coraz lepiej, a nie coraz gorzej w tej dziedzinie<sup>1</sup>. Od nauczycieli i wychowawców wymaga się przecież coraz lepszego wykształcenia i przygotowania pedagogicznego. Szkoły i środki społecznego przekazu podejmują sporo działań na rzecz pedagogizacji rodziców. Dzięki badaniom z zakresu psychologii rozwojowej mamy szansę coraz lepiej rozumieć wychowanka, jego potrzeby i fazy rozwoju. Aktywny jest sztab rzeczników praw dziecka. Z drugiej strony napiętnowane są obecnie wszelkie formy przemocy wobec dzieci i młodzieży. Większość grup społecznych deklaruje szczególną wrażliwość na los młodego pokolenia. Powstaje wiele instytucji pozarządowych i stowarzyszeń, które deklarują szczególną troskę o dzieci i młodzież.

W tej sytuacji pojawia się pytanie: dlaczego jest aż tak źle, skoro jest aż tak dobrze? Sądzę, że głównym źródłem obserwowanego obecnie kryzysu wychowania jest naiwna wizja człowieka oraz pustka aksjologiczna, czyli niska kultura, która dominuje nawet w pedagogice. W konsekwencji obserwujemy ideologizację pedagogiki na niespotykaną dotąd skalę. Na początku XXI wieku dominujące systemy pedagogiczne opierają się na

<sup>1</sup> Por. W. Brezinka, *Erziehen in der Gegenwart*, Bonn 1991.

ideologicznych fikcjach, a nie na empirycznych obserwacjach. Fakt ten w dużym stopniu związany jest z kontekstem kulturowym, zwanym ponowoczesnością. Jedną z najbardziej charakterystycznych cech ponowoczesności jest bowiem ucieczka od twardej rzeczywistości w świat miłych fikcji<sup>2</sup>.

## 1. Ideologiczne źródła kryzysu wychowania

Ponowoczesność promuje empiryczną wiedzę na temat otaczającego nas świata oraz ideologiczną fikcję na temat człowieka<sup>3</sup>. Ta ideologiczna fikcja zakłada, iż człowiek może normalnie żyć, rozwijać się i funkcjonować w oderwaniu od prawdy i miłości, rodziny i więzi, wartości i wolności, czujności i dyscypliny. Postmodernistyczna fikcja głosi, że każdy ma swoją prawdę, że człowiek jest dobrym sędzią we własnej sprawie, że wszystko należy tolerować, że każdy sposób postępowania jest równie dobry, że to, co społeczeństwo zdecyduje demokratyczną większością głosów, jest zawsze słuszne, że wolność to kierowanie się doraźną przyjemnością i robienie tego, na co ktoś ma w danym momencie ochotę oraz że „neutralność” światopoglądowa państwa polega na promowaniu ateizmu i na walce z chrześcijaństwem<sup>4</sup>.

Tego typu absurdalnym założeniami ideologicznym próbuje postmodernizm podporządkować wszystkie nauki o człowieku, a zwłaszcza antropologię, psychologię, socjologię i pedagogikę. Najbardziej negatywne konsekwencje wynikają z ideologizacji antropologii, gdyż zawężone lub wypaczone spojrzenie na ludzką naturę prowadzi do kryzysu wszystkich pozostałych nauk o człowieku, a zwłaszcza do kryzysu

---

<sup>2</sup> Por. P. Kosłowski, *Die postmoderne Kultur*, Monachium 1987.

<sup>3</sup> Obecnie można wręcz mówić o terroryzmie przeciw prawdzie czy o potępianiu prawdy tak, jakby to prawda była kłamstwem. Odnosi się to zwłaszcza do świata polityki, środków przekazu, medycyny, wymiaru sprawiedliwości oraz nauk o człowieku (por. W. Schockenhoff, *Zur Lüge verdammt*, Freiburg 2000, s. 106).

<sup>4</sup> Por. M. Dziewiecki, *Państwo, światopogląd i wychowanie*, „Wychowawca” 11 (2001), s. 5-6.

pedagogiki. „Poprawna”<sup>5</sup> ideologicznie antropologia, która jest szczególnie natarczywie promowana od czasów Carla Rogersa<sup>6</sup>, zakłada, że człowiek rodzi się wewnątrznie dobry, bezkonfliktowy i harmonijny, a zatem zdolny do spontanicznej samorealizacji: bez dyscypliny i czujności, bez zasad moralnych i religijnych, bez szukania obiektywnej prawdy i uczenia się ofiarnej miłości. Konsekwencją tego typu wizji człowieka jest teza, że zadaniem wychowawców jest jedynie empatyczne wczuwanie się w subiektywny świat potrzeb i przeżyć wychowanka, jego bezwarunkowa akceptacja oraz zaufanie w jego zdolność samorozwoju. Ponadto ponowoczesna antropologia dostrzega w wychowanku jedynie jego cielesność, emocjonalność i subiektywne przekonania. Wszystkie inne sfery, a zwłaszcza sfera moralna, duchowa, religijna, społeczna i aksjologiczna, są traktowane jako coś narzuconego wychowankowi z zewnątrz i zakłócającego jego spontaniczną oraz bezstresową samorealizację<sup>7</sup>.

Systemy pedagogiczne zbudowane na tak utopijnej antropologii same okazują się utopią, gdyż oparte są na ideologicznych fikcjach, a nie na empirycznych danych. Takie systemy stają się antypedagogiką i prowadzą do zablokowania rozwoju wychowanka<sup>8</sup>. Sprawiają ponadto, że antywychowawczy staje się cały kontekst społeczny, w którym przyszło żyć dzieciom i młodzieży<sup>9</sup>. Kontekst ten dobrze charakteryzują natrętnie promowane hasła ideologiczne typu: róbcie, co chcecie, żyjcie na luzie, brońcie (niektórych) praw dzieci bez wspomnienia o obowiązkach, wychowujcie bez

---

<sup>5</sup> Jako „niepoprawne” politycznie czy pedagogicznie są traktowane wszystkie te prawdy i fakty, które stanowią zagrożenie dla dominujących ideologii, gdyż demaskują absurdalność ich twierdzeń oraz negatywne konsekwencje ich aplikacji praktycznych

<sup>6</sup> Por. C.R. Rogers, *On becoming a person*, Boston 1961; tenże, *Terapia nastawiona na klienta. Grupy spotkaniowe*, Wrocław 1991.

<sup>7</sup> Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie: mity, ideologia i realizm*, „Katecheta” 2 (2003), s. 56-60.

<sup>8</sup> Por. M. Dziewiecki, *Demaskowanie zagrożeń wychowawczych*, „Wychowawca” 12 (2000), s. 4-5.

<sup>9</sup> Por. Z. Bauman, *Ponowoczesność jako źródło cierpień*, Warszawa 2000.

stresów, nie „narzucajcie” wychowankom żadnych norm moralnych czy dyscyplinarnych, zachowujcie neutralność światopoglądową<sup>10</sup>. Gdy pojawiają się dramatyczne konsekwencje tego typu demoralizujących utopii, wtedy ponowoczesność „rozwiązuje” prowokowane przez siebie problemy za pomocą następnych haseł ideologicznych, np. odwołując się do sloganów o niskiej szkodliwości danego czynu, o potrzebie tolerancji, o prawach demokracji czy o szczególnej wrażliwości wobec sprawcy (a nie ofiar!) przemocy.

## 2. Antropologiczne podstawy pedagogiki realistycznej

Przedstawione powyżej fakty potwierdzają, że ponowoczesność tworzy kontekst kulturowy i społeczny, który jest wyjątkowo szkodliwy dla wychowania młodego pokolenia<sup>11</sup>. Ideologia ponowoczesności największe szkody przynosi właśnie wśród dzieci i młodzieży, gdyż odwołuje się do obietnic, które obiektywnie są oczywistą utopią, ale które subiektywnie stają się tym bardziej atrakcyjne i pociągające, im bardziej ich odbiorca jest kimś niedojrzałym i mało krytycznym. A tak wygląda przecież z definicji sytuacja osób w wieku rozwojowym. Najbardziej szkodliwa w wymiarze pedagogicznym jest właściwa ponowoczesności obietnica łatwego szczęścia, a zatem szczęścia osiągniętego inaczej niż poprzez wychowanie dojrzałego człowieka, który umie kochać i pracować.

Obecnie mamy do czynienia ze swoistą „schizofrenią” antropologiczną w pedagogice. Otóż w czasach, w których dominuje ideologia dostrzegająca w wychowanku głównie jego pozytywne aspekty i możliwości, większość rodziców i innych wychowawców nie ma odwagi proponować dzieciom i młodzieży życia w prawdzie, miłości i wolności, zadawając się minimalistycznymi celami albo ograniczając się do redukcji strat w obliczu

---

<sup>10</sup> Por. M. Dziewiecki, *Odrzucenie norm moralnych i wartości duchowych*, w: *Od konfrontacji do dialogu*, red. V. Kmiecik, Lublin 2003, s. 187-202.

<sup>11</sup> Por. J. Życiński, *Wyzwania duszpasterskie w kulturze postmoderny*, „Więź” 1 (2002), s. 13-25.

kryzysu danego wychowanka. Tego typu „schizofrenia” antropologiczna w pedagogice potwierdza, że ideolodzy „nowoczesnego” i „postępowego” wychowania nie traktują poważnie głoszonych przez siebie poglądów.

Aby w tej sytuacji powrócić do odpowiedzialnego wychowania, trzeba odzyskać adekwatne rozumienie wychowanka. To jedyny merytorycznie uzasadniony punkt wyjścia w pedagogice. Nie można przecież udzielać mądrej pomocy wychowawczej komuś, kogo nie rozumiemy czy kogo rozumiemy w sposób błędny. Pierwszym zadaniem chrześcijańskich wychowawców jest zatem powrót do – „niepoprawnego” politycznie – całościowego i realistycznego rozumienia wychowanka. Takie rozumienie oznacza, że wychowawca zdaje sobie sprawę zarówno z wielkości i niezwykłości wychowanka (to ktoś, kto może nauczyć się rozważnie myśleć, roztropnie kochać i podejmować odpowiedzialne decyzje), jak i z jego ograniczeń i słabości (wychowanek to ktoś, kto potrafi skrzywdzić samego siebie). Z kolei całościowe rozumienie wychowanka oznacza, że rodzice i inni wychowawcy dostrzegają i formują wszystkie sfery: cielesną, płciową, seksualną, intelektualną, emocjonalną, moralną, duchową, religijną, społeczną, a także sferę wartości i wolności<sup>12</sup>.

Wychowawca chrześcijański to każdy rodzic, kapłan, katecheta, nauczyciel, pedagog czy psycholog, który patrzy na wychowanka nie poprzez pryzmat modnych ideologii, lecz w sposób realistyczny i całościowy. Codzienne doświadczenie potwierdza to, co o człowieku mówi Pismo Święte, a mianowicie, że każdy wychowanek to ktoś zagrożony od zewnątrz – przez cynicznych czy naiwnych ludzi – i od wewnątrz – przez własną naiwność czy słabość. To ktoś, kto znajduje się w sytuacji biblijnego Józefa, który został sprzedany przez braci do niewoli i kto coraz częściej okazuje się synem marnotrawnym, który w pogoni za iluzją łatwego szczęścia odchodzi od kochającego go ojca. Wychowawca chrześcijański to zatem ktoś, kto zdaje sobie sprawę z tego, że odpowiedzialne wychowanie to nierzadko ratowanie wychowanka przed nim samym, przed jego własną ignorancją, naiwnością i słabością

<sup>12</sup> Por. W. Brezinka, *Erziehung in einer wertunsicheren Gesellschaft*, Basel 1993.

oraz że ostatecznym celem tego wychowania jest przyprowadzanie dzieci i młodzieży do Chrystusa – najlepszego wychowawcy<sup>13</sup>.

### 3. Cechy i kompetencje chrześcijańskiego wychowawcy

Powtórzmy raz jeszcze, że jedynym adekwatnym punktem wyjścia w opracowaniu odpowiedzialnego modelu pedagogicznego jest pogłębiona antropologia, a zatem realistyczne (a nie naiwne) i całościowe (a nie zawężone) rozumienie wychowanka. Powyższa teza jest tak oczywista, że zgodzą się z nią chyba wszyscy rodzice i pedagodzy, a nie tylko wychowawcy chrześcijańscy. Problem polega na tym, że im bardziej dana osoba patrzy na wychowanka w sposób naiwny i zawężony, tym bardziej jest z reguły przekonana, że to właśnie ona rozumie wychowanka realistycznie i całościowo. W tej sytuacji jedynym sposobem faktycznej, a nie jedynie deklarowanej weryfikacji założeń danego systemu pedagogicznego jest analiza konkretnych form oddziaływania pedagogicznego proponowanych przez ten system. Popatrzmy zatem na cechy i kompetencje każdego, kto ma aspiracje, by być chrześcijańskim wychowawcą na miarę wyzwania trzeciego tysiąclecia.

#### 3.1. Chrześcijański pedagog – wychowawca

W czasie spotkań i rozmów z rodzicami i nauczycielami przekonuję się ze zdumieniem, że ci, którzy chcą uchodzić za wychowawców, często w ogóle nie podejmują funkcji wychowawcy! W konsekwencji wychowanie należy do najbardziej obecnie zaniedbanych sfer w rodzinie i społeczeństwie. Rodzice są często nieobecni albo źle obecni w życiu własnych dzieci. Inni z kolei rodzice nie podejmują w sposób systematyczny i konsekwentny trudu wychowania.

---

<sup>13</sup> Szczegółowe analizy na temat katolickiej koncepcji wychowania w świetle dokumentów Kościoła por. S. Dziekoński, *Rozwój wychowawczej myśli Kościoła na przestrzeni ostatnich wieków*, Warszawa 2004.

Jedni i drudzy zwykle „zauważają” swoje dzieci dopiero wtedy, gdy te wchodzą w poważny kryzys i gdy swoim zaburzonymi zachowaniami głośno wołają o obecność czy pomoc. Podobnie w środowisku szkolnym nauczyciele coraz częściej skupiają się na profilaktyce i redukcji strat, a nawet próbują stawać się terapeutami dla swoich wychowanków. Zapominają natomiast o tym, że ich głównym zadaniem jest nauczanie i wychowanie młodego pokolenia.

Mentalność reduktora strat i terapeuty jest słuszna w obliczu tych dzieci i tej młodzieży, którzy przeżywają poważny kryzys. Okazuje się natomiast fatalna w perspektywie wychowania, gdyż sprawia, że dorośli stawiają jedynie minimalistyczne cele w wychowaniu młodego pokolenia i poddają się zniechęceniu oraz negatywnym oczekiwaniom. Patrzą bowiem na wychowanka przez pryzmat jego zaburzonych rówieśników czy problematycznych starszych kolegów, a nie przez pryzmat jego własnych możliwości i aspiracji. Wszystko to sprawia, że „ideałem” pedagogicznym staje się wychowanek-średniak, który nie sprawia większych kłopotów w domu, szkole czy na ulicy. Tymczasem im bardziej w wychowaniu zadawaliśmy się minimalizmem oraz im bardziej ograniczamy się do redukcji strat, tym większe będą straty i kryzysy, w które popadną nasi wychowankowie. Jest tu analogia do coraz częstszego w polskich szkołach zaniżania programu nauczania i równania w dół, co w dłuższej perspektywie prowadzi do zapaści intelektualnej młodego pokolenia. W wychowaniu i dydaktyce obowiązuje zasada: kto wymaga niewiele, ten nie osiągnie niczego. Kto wymaga dużo, ten faktycznie promuje rozwój wychowanków i ma szansę osiągnąć prawie wszystko.

Wychowawca chrześcijański, który opiera się na realistycznej pedagogice, to ktoś, kto rozumie, że jego pierwszym zadaniem jest mądre i odpowiedzialne wychowanie młodego pokolenia, a nie ograniczanie się do interwencji kryzysowej czy do redukcji strat<sup>14</sup>. Taki wychowawca korzysta z każdego kontaktu z dziećmi i młodzieżą, aby wspierać ich w pozytywnym rozwoju. Podstawą zaś rozwoju jest

<sup>14</sup> Por. M. Dziewiecki, *Psychopedagogiczna formacja katechetów w obliczu nowej ewangelizacji*, w: S. Dziekoński, *Ewangelizować czy katechizować?*, Warszawa 2002, s. 161-188; M. Dziewiecki, *Katecheza a ścieżka edukacyjna „Wychowanie do życia w rodzinie”*, „Katecheta” 7-8 (2003), s. 107-112.

proponowanie dojrzałej sztuki życia. Wychowywać to pomagać wychowankowi, by coraz precyzyjniej rozumiał oraz coraz dojrzałej kochał siebie i innych ludzi. To uczyć myśleć i kochać jak Chrystus. Boża prawda wyzwala wychowanka z ignorancji, naiwności i grzechu, a Boża miłość daje mu siłę konieczną do tego, by osiągnąć pełnię dojrzałości, czyli świętość.

Trzeba z całą mocą podkreślić, że chrześcijański wychowawca-realista proponuje wychowankowi wyłącznie optymalną drogę życia, czyli drogę mniej uczęszczaną, drogę miłości i prawdy, wolności i odpowiedzialności. Takiego pedagoga wychowankowie pytają – podobnie jak Jezusa – nie o to, czy dane zachowanie jest już grzechem, lecz o to, co dobrego warto czynić. Wychowawca uświadamia im bowiem fakt, że Boże przykazania nie ograniczają ludzkiej wolności, lecz są dla nas zaszczytem i wyróżnieniem. To przecież zaszczyt i wyróżnienie, gdy ktoś nie kradnie, nie kłamie, nie zabija, nie cudzołoży, nie krzywdzi swoich bliskich, gdy nie stawia jakichś rzeczy czy osób w miejsce Boga. Ewangelia jest podręcznikiem pedagogicznym, który wychowawców i wychowanków uczy życia w wolności i świętości dzieci Bożych, prowadząc jednych i drugich do tego Wychowawcy, który najpełniej kocha i rozumie człowieka.

Chrześcijański wychowawca nie poddaje się „wypaleniu” zawodowemu nawet wtedy, gdy jego oddziaływania wychowawcze zdają się pozostawać bezowocne lub gdy spotykają się z jawnym odrzuceniem czy wręcz szyderstwem. Ma on bowiem świadomość, że jest w pełni odpowiedzialny za swoją postawę wobec wychowanka, ale nie za jego odpowiedź lub za brak odpowiedzi<sup>15</sup>. Zdaje sobie też sprawę z tego, że wychowankowie w odmienny sposób odnoszą się do wychowawców niż do demoralizatorów. Wobec tych pierwszych są z reguły niezwykle krytyczni i próbują podważyć najbardziej nawet oczywiste prawdy czy wymagania, które uświadamiają im wychowawcy. Są natomiast często zupełnie bezkrytyczni wobec demoralizatorów, którzy mają młodzież iluzją łatwego szczęścia: bez podstawowych wartości i więzi, bez dyscypliny i stawiania sobie wymagań, bez czujności i pracy nad sobą. Z tego właśnie względu

---

<sup>15</sup> Por. M. Dziewiecki, *Odpowiedzialność wychowawcy*, „Wychowawca” 5 (2002), s. 14.

wychowawca-realista ma świadomość, że aby wychowywać, nie wystarczy mieć rację i nie wystarczy być bardziej kompetentnym od demoralizatorów. Trzeba kochać. Tylko wtedy bowiem, gdy wychowanek widzi, że jego los naprawdę leży na sercu wychowawcy, będzie skłonny skorzystać z jego pedagogicznych oddziaływań. Także wtedy, gdy wychowawca będzie mu ukazywał wymagania, normy i ideały, bez których nie jest możliwy rozwój i osiągnięcie dojrzałości.

### 3.2. Chrześcijański pedagog-profilaktyk

Wychowawca, który w realistyczny sposób widzi wychowanca i środowisko, w którym on żyje, jest świadomy poważnych zagrożeń, jakim obecnie podlega młode pokolenie. Wielu nastolatków w drastyczny sposób zawęża pragnienia i aspiracje, kieruje się doraźną przyjemnością, popada w destrukcyjne uzależnienia od określonych substancji chemicznych, osób, rzeczy, bodźców czy doznań. Wielu młodych używa myślenia po to, by oszukiwać samych siebie, a wolności w taki sposób, że ją traci. Wielu nastolatków wchodzi w takie więzi, które okazują się toksycznym uwięzieniem. Coraz częściej spotykamy dziewczęta i chłopców, którzy przeżywają najbardziej dramatyczną formę desperacji, jaka może dotknąć człowieka, a mianowicie stają się obojętni na własny los. Realistyczna świadomość tego typu zagrożeń sprawia, że odpowiedzialny wychowawca to także profilaktyk, czyli ktoś, kto podejmuje działania, które chronią wychowanca przed problematycznymi zachowaniami, uzależnieniami oraz innymi formami bolesnego kryzysu.

Działania profilaktyczne są obecnie prowadzone na dużą skalę w szkołach, świetlicach i innych środowiskach. Niestety nadal w polskiej profilaktyce dominuje model negatywny, który skupia się na ukazywaniu zagrożeń i na przestrzeganiu wychowanków przed zachowaniami problematycznymi<sup>16</sup>. W najlepszym przypadku profilaktycy, którzy odwołują się do tego modelu, usiłują uczyć wychowanca dojrzałej postawy wobec alkoholu czy narkotyków, nie próbując jednak uczyć go dojrzałej postawy w innych sferach życia. W najgorszym zaś przypadku tego

<sup>16</sup> Por. M. Dziewiecki, *Nowoczesna profilaktyka uzależnień*, Kielce 2000, s. 119-140.

typu oddziaływanie „profilaktyczne” okazuje się formą (niezamierzonego?) instruktażu, na przykład co do rodzaju, działania, a nawet sposobów wytwarzania określonych substancji odurzających. Ciągle jeszcze zbyt mało jest w Polsce profilaktyki pozytywnej, czyli uczenia dzieci i młodzieży wartościowych kompetencji oraz dojrzałej filozofii życia, opartej na czynieniu tego, co wartościowsze, a nie tego, co łatwiejsze czy co czyni tak zwana większość społeczeństwa. Ciągle jeszcze znaczna część profilaktyków liczy na swoistą schizofrenię u wychowanków, czyli na sytuację, w której zajmą oni dojrzałą postawę wobec nikotyny, alkoholu czy narkotyków wtedy, gdy nikt nie nauczył ich zajęcia równie dojrzałej postawy wobec ciała, seksualności czy więzi międzyludzkich.

W tej sytuacji chrześcijański wychowawca ma za zadanie pójść w głąb w swoich oddziaływaniach profilaktycznych. Pójście w głąb oznacza pomaganie wychowankom, by rozwijali pozytywne zainteresowania i pasje, by kierowali się odpowiedzialną hierarchią wartości, by pragnęli realistycznie myśleć i mądrze kochać, by nie tylko innym ludziom, ale także samym sobie potrafili powiedzieć „nie” w obliczu własnych słabości czy naiwności. Wychowawca-profilaktyk to ktoś, kto pomaga wychowankom w budowaniu pozytywnych więzi z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem, bo tego typu więzi okazują się najskuteczniejszą ochroną w obliczu zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń. Zło najpewniej zwycięża się dobrem<sup>17</sup>.

Od piętnastu lat osobiście przekonuję się o tym w czasie moich, często wielogodzinnych spotkań z dziećmi, młodzieżą i studentami. Są oni zainteresowani tym, co im proponuję i stają się skłonni do tego, by modyfikować swoje ewentualne błędne zachowania jedynie wtedy, gdy wskazuję im konkretne sposoby poszerzania świadomości, wolności i dojrzałości w odniesieniu do sfery cielesnej, seksualnej, emocjonalnej, moralnej, duchowej, społecznej, religijnej i aksjologicznej. Wychowawca-profilaktyk rozumie, że podstawą ochrony dzieci i młodzieży przed zachowaniami problematycznymi i uzależnieniami jest uczenie wychowanków sztuki dojrzałego życia, a nie sztuki niepicia alkoholu

czy niesięgania po narkotyki. Rozumie też, że swoimi oddziaływaniami musi objąć nie tylko uczniów, ale także ich rodziców oraz środowisko lokalne<sup>18</sup>.

### 3.3. Chrześcijański pedagog-ratownik

Codziennie doświadczenie potwierdza fakt, że oddziaływania wychowawcze i profilaktyczne niestety nie wystarczą w relacjach międzyludzkich. W każdym środowisku spotykamy bowiem osoby niepełnoletnie i dorosłe, które – czasem bez własnej winy – przeżywają poważny kryzys w życiu osobistym, rodzinnym czy społecznym. Część z tych osób w dramatyczny sposób krzywdzi innych ludzi i samych siebie. Wtedy konieczna staje się interwencja kryzysowa, aby zredukować straty zdrowotne, psychiczne, moralne, duchowe, społeczne czy materialne<sup>19</sup>.

Ponieważ duża część rodziców, nauczycieli i innych wychowawców zaniedbuje wychowanie i profilaktykę lub przyjmuje programy pedagogiczne, które nie są oparte na analizie rzeczywistości, lecz na ideologicznych fikcjach, to efektem takiej sytuacji jest coraz większy kryzys młodego pokolenia i potrzeba interwencji kryzysowych. Jeśli już dochodzi do takich interwencji, to bywają one zwykle spóźnione. Dla przykładu, rodzice zaczynają interweniować dopiero wtedy, gdy odkrywają, że ich dziecko jest przestępcą albo narkomanem. Podobnie szkoła reaguje zwykle dopiero wtedy, gdy dojdzie do drastycznych krzywd, np. gwałtu czy rozboju w szkole, albo gdy interweniuje prasa czy telewizja. Reakcje szkoły bywają często nieadekwatne i nieskuteczne ze względu na „poprawność” polityczną i dominującą mentalność. Pedagodzy są bowiem dosłownie szantażowani sloganami o „tolerancji” czy o „niskiej szkodliwości społecznej” zaburzonych zachowań wychowanka. Czują się w tej sytuacji bezradni, a kuratoria robią wszystko, by na zewnątrz podtrzymywać fikcję, że w polskich szkołach nie dzieje się nic niepokojącego. W konsekwencji uczniowie pozostają faktycznie

<sup>18</sup> Por. M. Dziewiecki, *Integralna profilaktyka uzależnień w szkole*, Kraków 2003.

<sup>19</sup> Por. M. Dziewiecki, *Przewyciężanie trudności wychowawczych w szkole*, „Katecheta” 7-8 (2002), s. 83-90.

bezkarni, a to przyspiesza proces demoralizacji i pogłębia degradację szkół jako środowisk wychowawczych<sup>20</sup>.

Jak zatem powinni postępować chrześcijańscy rodzice, nauczyciele i pedagodzy w obliczu takich zachowań wychowanków, jak: sięganie po alkohol, papierosy czy narkotyki, agresja i przemoc, kradzieże i rozboje, ewidentne lekceważenie obowiązków szkolnych czy drastyczne łamanie innych punktów w regulaminie szkoły? Sądzę, że realistyczna interwencja kryzysowa powinna opierać się na kilku podstawowych zasadach, które spróbuję syntetycznie zaprezentować.

Zasada pierwsza to współpraca nauczycieli z rodzicami. Problemy szkolne są sygnałem trudności w rodzinie, które mają decydujący wpływ na postawę danego wychowanka. Realizm pedagogiczny podpowiada, iż nie można podjąć skutecznej interwencji kryzysowej, jeśli będzie ona ograniczona jedynie do działań na terenie szkoły. Niestety współpraca z rodzicami okazuje się coraz trudniejsza. Często rodzice przeżywają jeszcze większy kryzys niż ich dzieci. W konsekwencji lekceważą wskazania nauczycieli, negują fakty, naiwnie usprawiedliwiają swoje dzieci i samych siebie. Najchętniej zwracają się o pomoc do tych specjalistów, którzy – podobnie jak oni – lekceważą zaistniałe problemy albo podpowiadają łatwe „rozwiązania” typu: wypisanie zaświadczenia o nadpobudliwości ucznia czy o jego dysleksji i dysgrafii. Mimo to warto rozmawiać z takimi rodzicami, aby rzeczowo ukazywać powody niepokoju. Warto też odwiedzać problematycznych uczniów w domu, a w groźniejszych przypadkach zwracać się o pomoc do policji czy innych instytucji. W skrajnych przypadkach należy skierować do sądu wnioski o pozbawienie rodziców praw rodzicielskich.

Jeśli natomiast w sytuacji kryzysowej rodzice danego ucznia podejmują współpracę ze szkołą, to trzeba im pomóc, aby prawidłowo diagnozowali trudności swoich dzieci oraz dojrzałe interweniowali we współpracy ze szkołą i wychowawcą klasy. Temu celowi powinny służyć wywiady i rozmowy indywidualne. Jeśli rodzice ucznia, który zachowuje się w sposób wysoce problematyczny (np. pije alkohol czy stosuje przemoc), lekceważą sprawę, to wtedy trzeba zapytać innych rodziców, czy akceptują fakt, iż ich dzieci są demoralizowane i krzywdzone w szkole.

---

<sup>20</sup> Por. M. Dziewiecki, *Młodość, alkohol i realizm*, „Świat Problemów” 2 (2000), s. 41-43.

Wystarczy, że choćby nieliczni rodzice staną stanowczo w obronie własnych dzieci, aby nauczyciel miał odpowiednie wsparcie i aby jego pozycja była zdecydowanie mocniejsza niż pozycja rodziców naiwnych, agresywnych czy cynicznych.

Po drugie, w obliczu sytuacji kryzysowych nauczyciele powinni pamiętać, że rolą szkoły nie jest resocjalizacja uczniów zaburzonych, lecz dydaktyka i wychowanie, zgodnie z dydaktycznym i wychowawczym programem danej szkoły. Jest tu analogia do sytuacji lekarzy, których zadaniem nie jest rozwiązywanie trudnych sytuacji finansowych czy społecznych (od tego są inne instytucje), lecz dbanie o zdrowie obywateli. Nauczyciele nie mają obowiązku, by kończyć studia resocjalizacji ani też nie są zatrudniani na etacie resocjalizatora czy kuratora. Ich zadaniem jest natomiast staranne diagnozowanie problematycznych uczniów, precyzyjne dokumentowanie ich zaburzonych zachowań oraz odsyłanie takich uczniów do odpowiednich specjalistów.

Jeśli działania te nie przynoszą poprawy i uczeń nadal nie chce lub nie potrafi respektować regulaminu szkoły w ważnych aspektach, wtedy pozostaje sankcja ostatnia, a mianowicie usunięcie go ze szkoły i oddanie pod opiekę kuratorium. Dopiero wtedy, gdy nauczyciele będą stanowczo realizować powyższą zasadę, Ministerstwo Edukacji, a zwłaszcza kuratoria, będą zmuszone do funkcjonowania w świecie faktów, a nie w świecie fikcji. W konsekwencji będą też zmuszone do tworzenia szkół specjalnych i innych struktur dla dzieci i młodzieży z poważnymi zaburzeniami behawioralnymi. To jedyny sposób, by inni – na razie mniej problematyczni – uczniowie oraz ich rodzice przestali lekceważyć szkołę oraz by kuratoria zaczęły wreszcie chronić dzieci i młodzież przed toksycznymi programami telewizyjnymi, przed szkodliwymi czasopismami i demoralizującymi antywychowawcami.

Zasada trzecia w obliczu wysoce problematycznych zachowań danego ucznia w szkole brzmi: rolą dzieci i młodzieży nie jest ratowanie rówieśników, którzy przeżywają poważny kryzys. To jest rola ludzi dorosłych, którzy dysponują odpowiednimi kompetencjami i doświadczeniem, a także instytucjami, finansami i przepisami prawa. Kuratoria i inne instytucje mogą oczywiście organizować również takie formy interwencji kryzysowych, w które włączają prawidłowo

rozwijających się wychowanków, pod warunkiem jednak, że rodzice mogą być całkowicie pewni, iż to prawidłowo rozwijające się dzieci oddziałują pozytywnie na dzieci w kryzysie, a nie odwrotnie. W praktyce oznacza to, że trzeba raczej odejść od politycznie „poprawnej” tendencji tworzenia szkół integracyjnych z uczniami, którzy prezentują poważne zaburzenia behawioralne. Nie jest bowiem możliwa w szkole skuteczna ochrona wychowanków przed destrukcyjnym oddziaływaniem uczniów zdemoralizowanych czy stosujących przemoc. Wskazane jest natomiast integrowanie tych uczniów z innymi wychowankami w strukturach pozaszkolnych, na przykład w świetlicach środowiskowych czy kołach zainteresowań, gdzie możliwy jest podział na małe grupy funkcjonujące pod starannym nadzorem ze strony kompetentnych dorosłych.

Czwarta reguła, którą nauczyciele powinni respektować w obliczu interwencji kryzysowych, to zasada, że najpierw trzeba chronić uczniów, którzy są ofiarami przemocy czy demoralizacji. Dopiero w drugiej kolejności należy udzielić pedagogicznej pomocy tym uczniom, którzy stosują przemoc czy którzy są zdemoralizowani. Zasada ta dotyczy oczywiście nie tylko szkoły, lecz wszystkich środowisk, na przykład rodziny, grup rówieśniczych czy zakładów pracy. Jednak w szkole powinna być ona respektowana w sposób absolutnie jednoznaczny i konsekwentny.

Dzięki badaniom z zakresu psychologii i pedagogiki zdajemy sobie sprawę z tego, że zachowania agresywne, a tym bardziej patologiczne, danych uczniów nie są dziełem przypadku, lecz świadczą o środowiskowych czy osobowościowych zaburzeniach. Innymi słowy również „kat” potrzebuje pomocy i to zwykle pomocy bardziej specjalistycznej i długofalowej niż jego ofiara. Jednak zawsze ochrona ofiary musi mieć pierwszeństwo przed udzielaniem pomocy „katowi”. Również wtedy, gdy okazuje się, że „kat” też jest ofiarą swojego środowiska rodzinnego lub rówieśniczego, chorej cywilizacji czy demoralizującego oddziaływania określonych programów telewizyjnych czy czasopism. Powyższa zasada jest oczywista zarówno w aspekcie wychowawczym, jak i moralnym, jednak należy ją z całą mocą przypominać w sytuacji, w której polityczna „poprawność” chroni w praktyce bardziej sprawcę niż ofiarę zakazanego czynu. Tego typu „poprawność” jest wyjątkowo okrutna i cyniczna.

Wychowawca chrześcijański rozumie, że im bardziej dany wychowanek okazuje się niedojrzały i błędzi, tym bardziej zmusza nas do tego, by okazywać mu „twardą” miłość, na przykład poprzez demaskowanie jego błędów czy poprzez egzekwowanie naturalnych konsekwencji jego negatywnych zachowań (np. oceny niedostateczne, powtarzanie roku szkolnego, obniżenie stopnia ze sprawowania, usunięcie ze szkoły). Takiej właśnie wychowującej miłości uczy Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym i o mądrze kochającym ojcu<sup>21</sup>. Gdy syn odchodzi, wtedy ojciec nie przestaje go kochać. Wychodzi na drogę, aby syn był pewien, że może wrócić, że serce ojca i drzwi jego domu pozostają otwarte dla błędzącego. Jednak dopóki syn błędzi, dopóty ojciec nie udziela mu pomocy i nie przeszkadza ponieść naturalnych konsekwencji popełnianych błędów. Bolesnie cierpi razem z synem, ale rozumie, że tylko osobiste cierpienie błędzącego może mu otworzyć oczy i skłonić do zmiany postępowania.

Tam zatem, gdzie nie wystarcza miłość i promowanie rozwoju, lekarstwem dla wychowanka może stać się jego cierpienie. Właśnie dlatego utopią jest slogan o wychowaniu bez stresów<sup>22</sup> czy o zdobywaniu wiedzy bez klasówek. Podstawą realistycznej interwencji kryzysowej w szkole jest zatem miłość dostosowana do sytuacji i zachowania danego wychowanka oraz konsekwentne stosowanie zasady: zero tolerancji dla zachowań niezgodnych z regulaminem szkoły, natomiast maksimum wsparcia dla zachowań dojrzałych i odpowiedzialnych.

### 3.4. Chrześcijański pedagog-terapeuta

Są sytuacje, w których przeżywane problemy i trudności osiągnęły już takie rozmiary, że danemu wychowankowi nie wystarczy najmądrzejsza nawet porada czy interwencja kryzysowa.

---

<sup>21</sup> Por. M. Dziewiecki, *Ojcostwo, czyli wychowująca miłość*, „Głos dla Życia” 6 (2003), s. 20.

<sup>22</sup> Wychowanie bez stresu jest zasadne jedynie w tym znaczeniu, że wychowawcy nie powinni być dla wychowanka źródłem niezawinionego stresu. Natomiast nie powinni przeszkadzać, by wychowanek doświadczył stresu, który jest naturalną konsekwencją jego błędów. Tego typu stres jest bowiem istotnym elementem motywacji w pracy nad sobą.

Chodzi tu np. o tych, którzy popadli w dramatyczne uzależnienia (np. od substancji psychotropowych, od seksu czy jedzenia, od hazardu czy gier komputerowych). Chodzi też o tych, którzy popadli w głębokie stany depresyjne, nerwice czy inne zaburzenia. Codzienne życie takich wychowanków staje się nieznośnym ciężarem, a oni sami są poważnym zagrożeniem dla siebie i innych ludzi. W takiej sytuacji konieczna jest interwencja terapeutyczna.

Organizowanie i podjęcie tego typu interwencji nie należy ani do zadań rodziny, parafii czy szkoły. Interwencja terapeutyczna wymaga bowiem wykształcenia wysokiej klasy specjalistów, a także zorganizowania instytucji, które dysponują personelem pomocniczym, budynkami i zapleczem finansowym, badaniami naukowymi i ewaluacją stosowanych przez siebie metod terapeutycznych. Z tego względu organizowanie pomocy terapeutycznej jest obowiązkiem państwa i żadna inna instytucja nie powinna ani nie jest w stanie wyręczać w tym struktur państwowych.

Jednak także wobec wychowanków, którzy potrzebują specjalistycznej pomocy terapeutycznej, chrześcijański wychowawca (rodzic, kapłan, katecheta, pedagog) ma do spełnienia ważną rolę. Jego pierwszym zadaniem jest motywowanie wychowanka do podjęcia trudu terapii oraz do szukania takich osób i instytucji, które są w stanie udzielić optymalnej pomocy. Drugim zadaniem jest wskazywanie ewentualnych ograniczeń danego typu terapii. Wtedy bowiem można udzielić wychowankowi tych koniecznych form wsparcia, których nie otrzyma on w czasie samej terapii.

Największą chyba słabością dominujących obecnie form terapii jest to, że terapeuci skupiają się zwykle na psychice pacjenta, a nie na jego sytuacji egzystencjalnej<sup>23</sup>. Wielu terapeutów zapomina o tym, co ponad sto lat temu przypomniał S. Freud, że mianowicie nie ma nic przypadkowego w ludzkiej psychice. Ewentualne bolesne stany emocjonalne, depresje, uzależnienia czy natrętne myśli to lustro, które odzwierciedla sytuację osobistą, rodzinną i społeczną danego wychowanka. Próba „uzdrawiania” stanów

psychicznych człowieka bez pomagania mu, aby zajął dojrzalszą niż dotąd postawę wobec siebie i życia, oznacza podobną naiwność, jak przekonanie, że wystarczy pomalować lustro, w którym ktoś się przegląda, aby ten ktoś korzystniej wyglądał i aby się lepiej poczuł<sup>24</sup>.

Z powyższych względów chrześcijański wychowawca motywuje wychowanka do pracy nad sobą również po zakończeniu procesu terapeutycznego, zachęcając go zwłaszcza do wejścia w grupy formacyjne (np. grupy parafialne, świetlice środowiskowe). Co najważniejsze, dojrzały wychowawca chrześcijański sam okazuje się terapeutą, gdyż dysponuje tą najbardziej podstawową terapią, jakiej potrzebuje wychowanek, a mianowicie terapią miłości. Większość zaburzeń psychicznych i uzależnień to wynik toksycznych więzi i kierowania się błędną hierarchią wartości. Właśnie dlatego wprowadzanie wychowanka w więzi dojrzałej miłości jest nie tylko najskuteczniejszym sposobem wychowania, ale także okazuje się najskuteczniejszą formą terapii. Szczególnym w tym względzie zadaniem pedagoga jest pomaganie wychowankowi, by doświadczył on przebaczenia od Boga i ludzi, by sam sobie dojrzałe przebaczył i pojednał się ze swoją bolesną przeszłością, by dokonał uczciwego rozrachunku moralnego z przeszłością oraz aby kierował się dojrzałą hierarchią wartości, w której najważniejsza jest prawda i miłość, a nie doraźna przyjemność czy chęć odreagowania napięć<sup>25</sup>.

### 3.5. Chrześcijański pedagog-świadek

Dojrzałe i owocne oddziaływanie pedagogiczne w wymiennych powyżej formach (wychowanie, profilaktyka, interwencja kryzysowa, terapia) zależy w większym stopniu od

---

<sup>24</sup> Por. M. Dziewiecki, *Antropologiczne podstawy poradnictwa psychologiczno-religijnego*, w: *Poradnictwo psychologiczno-religijne*, red. J. Makselon, Kraków 2001, s. 11-26. Por. też M. Dziewiecki, *Psychologiczne interpretacje ludzkiej tożsamości*, „Studia Diecezji Radomskiej” 3 (2000), s. 291-308.

<sup>25</sup> Por. M. Dziewiecki, *Miłość przemienia. Przewycięzanie trudności w małżeństwie i rodzinie*, Częstochowa 2002.

osoby wychowawcy niż od jego teoretycznych umiejętności czy programów, do których się on odwołuje. Ostatecznie bowiem to człowiek, a nie program formuje drugiego człowieka<sup>26</sup>. Jaki zatem powinien być to człowiek, aby w odpowiedzialny sposób pełnić rolę chrześcijańskiego wychowawcy na progu trzeciego tysiąclecia? Taki człowiek – rodzic, nauczyciel, ksiądz, katecheta, pedagog, psycholog, krewny, przyjaciel – powinien dysponować wyżej opisanymi cechami i kompetencjami. Powinien ponadto dysponować kilkoma innymi predyspozycjami, z których najważniejsze to: realista, personalista, człowiek o pedagogicznej mentalności zwycięzcy oraz świadek.

Wychowawca chrześcijański na trzecie tysiąclecie to najpierw realista, czyli ktoś, kto chodzi po ziemi. To ktoś odporny na wszelkie ideologie i naciski „poprawnych” politycznie środowisk czy trendów. To ktoś, kto realistycznie i całościowo rozumie wychowanka oraz sytuację egzystencjalną, w której ów wychowanek żyje<sup>27</sup>. Taki wychowawca rozumie też realistycznie cele (uczenie dojrzałej sztuki życia we wszystkich dziedzinach) oraz metody wychowania (stosowanie głównie motywacji pozytywnej, ale też demaskowanie zagrożeń oraz egzekwowanie naturalnych konsekwencji błędów popełnianych przez wychowanka)<sup>28</sup>.

Chrześcijański wychowawca na trzecie tysiąclecie to nie tylko realista, lecz także personalista. To zatem ktoś, kto rozumie, że wychowanek jest osobą, czyli kimś zdolnym do życia w świadomości, wolności i miłości. W konsekwencji kryterium dojrzałości wychowanka nie może być ani socjalizacja, ani indywidualizacja, lecz personalizacja, czyli stawanie się zintegrowaną i dojrzałą osobą, zdolną do przyjmowania miłości od innych osób oraz do obdarowania innych dojrzałą miłością i troską. Pedagog-personalista respektuje fakt, że wychowanek jest osobą wcieloną i że jego psychofizyczne wymiary są nieodłącznym sposobem istnienia i działania. Z tego względu nie tylko nie zaniedbuje wychowania w sferze ciała, płciowości, seksualności czy psychiki, ale przeciwnie –

---

<sup>26</sup> Por. M. Dziewiecki, *Osoba i wychowanie*, Kraków 2003, s. 179-180.

<sup>27</sup> Por. A. Cenciki, *Będziesz miłował Pana Boga swego*, Kraków 1995.

<sup>28</sup> Por. M. Dziewiecki, *Istota pomocy wychowawczej*, w: J. Zimny, *Komunikacja w katechezie*, Sandomierz 2003, s. 241-255.

te właśnie sfery obejmuje szczególną troską wychowawczą<sup>29</sup>. Pedagog-personalista ułatwia zatem wychowankowi osiągnięcie faktycznej integracji, czyli włączenie wszystkich wymiarów jego rzeczywistości w harmonijny projekt życia, przyjęty w sposób świadomy i odpowiedzialny<sup>30</sup>.

Chrześcijański wychowawca na trzecie tysiąclecie to realista i personalista, który kieruje się wychowawczą mentalnością zwycięzcy. Młodzież formowana w innych systemach pedagogicznych pyta zwykle o to, czy dane zachowanie jest jeszcze dopuszczalne albo dlaczego jest zakazane i szkodliwe. Tymczasem wychowawca-personalista to ktoś, kto – na wzór Jezusa – fascynuje dzieci i młodzież perspektywą życia w miłości, prawdzie, wolności, radości i świętości<sup>31</sup>. W konsekwencji ułatwia im postawienie pytania o to, co dobrego warto czynić. Wychowawca – personalista ma odwagę wskazywać wyłącznie (!) optymalną drogę życia. Proponowanie drogi średniej czy miernej to specjalność zupełnie innych systemów pedagogicznych<sup>32</sup>. Ważną cechą wychowawcy o mentalności zwycięzcy jest też cierpliwość oraz zaufanie, że przynajmniej część wychowanków skorzysta z proponowanej im drogi, a inni pójdą chociaż trochę w kierunku miłości, prawdy, wolności i odpowiedzialności.

Czwartą wreszcie cechą chrześcijańskiego wychowawcy na miarę wyzwań naszych czasów jest to, że staje się on świadkiem. Zwłaszcza świadkiem Bożej miłości (a nie „wolnych związków”), Bożej mądrości (a nie subiektywnych przekonań) oraz chrześcijańskiej nadziei (a nie „pozytywnego” myślenia, które nie przekłada się na pozytywne postępowanie). Chrześcijański wychowawca-świadek to ktoś, kto kocha i uczy kochać, bo fascynuje miłością<sup>33</sup>. To

<sup>29</sup> Por. M. Dziewiecki, *Cielesność. Płciowość. Seksualność*, Kielce 2000.

<sup>30</sup> Por. M. Dziewiecki, *L'uomo di fronte alla sua dimensione psicofisica*, „Studia Diecezji Radomskiej” 4 (2002), s. 291-316.

<sup>31</sup> Por. M. Dziewiecki, *Pedagogika pragnień i aspiracji*, „Katecheta” 5 (2001), s. 11-16.

<sup>32</sup> Jakże symptomatyczne jest to, że większość pedagogów świeckich nie ma nawet odwagi powiedzieć, że jedynym stuprocentowo pewnym sposobem uchronienia się przed chorobą AIDS jest czystość przedmałżeńska i wierność małżeńska.

<sup>33</sup> Por. M. Dziewiecki, *Miłość pozostaje. Pedagogika miłości dla rodziców, wychowawców i wychowanków*, Częstochowa 2001.

świadek tego Boga, który jest miłością i na którego obraz i podobieństwo został stworzony każdy z wychowanków. To ktoś, kto swoją postawą przyprowadza wychowanka do Chrystusa, gdyż rozumie, że tylko sam wychowanek – poprzez dojrzałe spotkanie z Bogiem, z bliźnimi i z samym sobą – może odkryć sens swojego życia, a także swoje powołanie, czyli swój niepowtarzalny sposób włączenia się w Bożą i ludzką historię miłości.

## Zakończenie

A. de Saint-Exupery zapisał obserwację, którą warto umieścić w każdym domu, w każdej klasie szkolnej, w każdej placówce wychowawczej:

Jeśli w jakiejś glebie, a nie w żadnej innej, pomarańcze zapuszczają głębokie korzenie i wydają obfite owoce, to tamten teren jest prawdziwy dla pomarańczy. Jeśli określona religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności, a nie coś innego sprawia, że w człowieku rodzi się coś wielkiego, przekraczającego jego własne granice, to znaczy, że ta religia, kultura, hierarchia wartości czy forma aktywności stanowi prawdę o człowieku<sup>34</sup>.

A także prawdę o sposobach odpowiedzialnego wychowywania człowieka.

Mamy tu echo słów Chrystusa, które odnoszą się do wszystkich wychowawców oraz do wszelkich systemów pedagogicznych: po owocach ich poznacie. Od dwóch tysięcy lat wychowanie oparte na Ewangelii przynosi owoce w postaci ludzi świętych i szlachetnych, którzy potrafią przemieniać oblicze tej ziemi. Chrześcijańska pedagogika uformowała najwspanialsze postaci XX wieku: Jana Pawła II i Matkę Teresę z Kalkuty. To nie przypadek, że takich owoców nie przyniósł żaden inny system wychowania. Im więcej będziemy mieli rodziców, nauczycieli, księży, katechetów, pedagogów, psychologów, profilaktyków i terapeutów, którzy opierają wychowanie na przedstawionych powyżej zasadach, tym więcej będzie młodych ludzi, którzy potrafią myśleć, kochać i pracować, a przez to świetnie radzić sobie z twardą rzeczywistością.

---

<sup>34</sup> A. de Saint-Exupéry, *Ziemia, planeta ludzi*, Warszawa 1993, s. 106.